SEN O ZAKOPANEM

Od pewnego czasu Zakopane wyrasta ponownie na duży i ważny ośrodek kultury, znaczący nie tylko w Polsce południowej. Obserwuję z przyjemnością i podziwem kolejne wydarzenia muzyczne, teatralne, filmowe, literackie, a ze szczególną uwagą przyglądam się działalności tamtejszej Miejskiej Galerii Sztuki im. Władysława hr. Zamoyskiego. W jej wspaniałym wnętrzu możemy oglądać znakomite wystawy, których poziom bynajmniej nie jest „prowincjonalny”. Choćby ostatni projekt autorstwa Szefowej Galerii, Lidii Rosińskiej-Podleśny, czyli „Alfabet Sztuki”, to pokaz dzieł polskich artystów z tzw. „najwyższej półki”. Wypada gratulować pomysłu i wyboru twórców.

 Ale zarówno Galeria, jak i Zakopiańskie Centrum Kultury, energicznie kierowane przez dyrektor Beatę Majcher, nie zapominają o miejscu, w którym przyszło im działać. Jednym z dowodów na to niech będzie nowa inicjatywa, czyli Ogólnopolski Konkurs Malarski „Moje Zakopane”.

 Przypominając, że Zakopane szczyci się znakomitą, bogatą historią i tradycją jako onegdaj kulturalny „pępek świata” – by użyć znanego sformułowania Rafała Malczewskiego - autorka pomysłu Lidia Rosińska- Podleśny zwróciła się do dzisiaj tworzących artystów z propozycją, aby zechcieli odpowiedzieć na pytanie czy „miasto i jego otoczenie” nadal jest dla nich źródłem inspiracji.

 Nie ukrywam, że byłam zaskoczona tak wielkim odzewem. Zgłosiło się ponad sześćdziesięciu twórców, i to z całej Polski, z piętnastu miast, w których mieszkają lub kończyli studia. Od Rzeszowa po Toruń i Gdańsk, także z Krakowa, Warszawy, Wrocławia, Poznania, Łodzi, Lublina, również z Olsztyna i Bydgoszczy, Katowic i Częstochowy, no i - oczywiście – z Zakopanego. Wymieniam te miejscowości, rozrzucone po całym naszym kraju, gdyż oznacza to, że wielu artystów nadal chętnie odwiedza Zakopane, nawet jeśli dzielą ich od niego setki kilometrów. A więc czy rzeczywiście miasto pod Giewontem pozostaje dla nich miejscem ważnym, pobudzającym do tworzenia?

 I tak, i nie. Na prawie sto czterdzieści przysłanych prac zdecydowana większość przedstawia Tatry, a nie miasto. Zaledwie parę obrazów odnosi się do ludzi związanych z górami, do tamtejszej przyrody i zwierząt. A gdzie tętniące życiem i bogate w wydarzenia Zakopane - jego budownictwo, obecny wygląd i atmosfera, jego ludzie i problemy? Jedna z artystek namalowała wprawdzie Krupówki, ale…jakich już nie ma, nadając obrazowi tytuł „Sen o Krupówkach”. Czy oznacza to, że twórcy tęsknią do dawnego Zakopanego, miasta obu Witkiewiczów czy Rafała Malczewskiego?, a ich wizyty na Podhalu są w istocie podróżami do Tatr, do dolinek tatrzańskich? – jedną z takich dolinek autorka poświęconego jej obrazu nazwała „Doliną Mojej Miłości”.

 Malując góry, w bardzo różnych zresztą technikach – olejno, akrylem, akwarelą, tuszem, na płótnie, drewnie, papierze – artyści nadawali swoim obrazom tytuły, według mnie, wiele mówiące: „Cisza”, „Oddech pod Tatrami”, ”Świeżość poranka”, „Tatrzański czar lata”, „Sonet tatrzański”, „Impresja tatrzańska”. Niektóre z tytułów mają zabarwienie symboliczne oraz bardzo osobiste, by nie rzec sentymentalne, jak np. „Góry, moje góry”, „Góry to życie, życie to góry”, „W uniesieniu”, „Trzeci dzień tworzenia świata – niech się staną góry”.

 A zatem okazuje się, że to przede wszystkim Tatry inspirują artystów. Jednakże znajdziemy również pojedyncze dzieła odnoszące się do samego miasta – to np. obraz zatytułowany „Dobre duchy Zakopanego” czy inny: „Zakopane – moje miasto” oraz wspomniany już „Sen o Krupówkach”. A pewien młody artysta, który ukończył uczelnię w odległym Poznaniu, przysłał dwa płótna o tytule „Zako-Tatry”.

 Może więc dla wielu „Moje Zakopane” to jedno i drugie: zarówno góry, jak i miasto, czyli właśnie Zako-Tatry ? Albowiem tak wielkie zainteresowanie górami i zachwyt nad ich krajobrazem bynajmniej nie umniejszają roli i znaczenia miasta pod nimi położonego, nimi się przecież w dużym stopniu „żywiącego”, w którym żyją i do którego – z wielu innych miast, pozbawionych takich pejzaży – przyjeżdżają ludzie zafascynowani przede wszystkim właśnie urodą Tatr.

 Konkurs ujawnił tę prawdę, a prace na niego nadesłane winniśmy „odczytywać” jako bardzo szczere, osobiste zwierzenia artystów, którzy chcą nam „opowiadać” o tym, co ich urzekło, wzruszyło, natchnęło, co chcieliby nazywać „ich Zakopanem”.

 Zofia Gołubiew